Tym razem Marco Cassetti pojawił się w programie *Slideshow* emitowanym przez *Roma TV*, w którym osoby omawiają przedstawiane zdjęcia.

Koszulka z numerem "77"

- Mój numer, mój rok urodzin, zacząłem go nosić gdy przybyłem do Lecce i potem zawsze miałem go przy sobie. Tutaj, w Romie, zawsze zapamiętam go z bramki zdobytej w derbach, w 77 minucie, lepiej los nie mógł mi zaoferować.

Lumezzane

- Mój pierwszy profesjonalny zespół, gdzie wróciłem i skąd zostałem rzucony w wielką piłkę, najpierw do Verony. Jestem bardzo związany z ich kierownictwem.

Verona

- Mamma mia, jaka fryzura [śmiech - dod.red.]! Przybyłem z Serie C, do najwyższej klasy rozgrywkowej, do Verony, która zainwestowała dużo, byli Mutu, Camoranesi, Gilardino, Oddo, Ferron, Colucci... pierwszy sezon nie był pozytywny, gdy zacząłem grać przydarzyła mi się ciężka kontuzja, która trzymała mnie z dala od boiska przez 10 miesięcy. To był mój pierwszy zespół w Serie A, naprawdę piękne wspomnienie. Grałem z wielkimi mistrzami. Camoranesi był mistrzem Świata.

Lecce

- Kolejne piękne wspomnienia, trzy fantastyczne lata, również pod względem bramek, których zdobyłem dziewięć. Cztery w pierwszym sezonie z Delio Rossim pięć w drugim sezonie, z Zemanem, potem spadliśmy do Serie B. Od początku były problemy, zmienialiśmy wielu trenerów. Lecce jest na pewno bardzo przyjemnym wspomnieniem.

Zeman

- Relacje były nieco burzliwe, jednak to Zeman stawiał na mnie z większym naciskiem na boku obrony. Powiedział mi na początku sezonu, że jeśli będę grał na tej pozycji, będę mógł dostać się do reprezentacji. W tym sezonie zostałem

powołany po raz pierwszy i muszę mu podziękować. Zeman był kochany przez napastników.

Roma

- Wielki zespół, mistrzowie jak Panucci, Rodrigo, Matteo Ferrari... Włochy dopiero co wygrały Mundial. Pamiętam pierwszy dzień na siłowni, z Tonetto, którego poznałem w Lecce. Spędziłem sześć lat w Romie, sześc wspaniałych lat, nawet jeśli nie zdobyliśmy mistrzostwa, gdy była okazja.

Gol w Mediolanie z Interem

- W dniu, w którym myśleli tam o świętowaniu mistrzostwa...wielka satysfakcja dla nas, udowodniliśmy, ze możemy z nimi rywalizować, bez posiadania takiego samego budżetu.

Puchar Włoch

Wygrałem dwa razy i dwa razy przegrałem. Moje pierwsze trofeum, nie było ich wiele. Wygranie Coppa Italia na San Siro, z Interem, pokazało, że nie byliśmy od nich słabsi. Niestety, w lidze zaczęliśmy gonić z opóźnieniem i udało nam się wywrzeć nieco presji dopiero na koniec.

Spalletti

- Był trenerem, który chciał mnie tutaj, w Romie, nie mogę zrobić nic innego jak mu podziękować. Wprowadził mnie do innego świata piłki, futbol na prowincji to jedna rzecz, gra w Romie inna, to inne życie. Inny typ piłki, inna presja. Z nim graliśmy dobrą piłkę również za granicą.

Gol Tottiego w Genui

- Wszystko to jego zasługa. Zdobył nieprawdopodobnego gola. Po moim zagraniu, ale tylko szaleniec uderzyłby z tamtej pozycji lewą nogą. Totti był świadomy swojej siły, nie myślał ani chwili i zdobył gola, który jest być może dla niego najpiękniejszy. Cieszę się, że byłem częścią tego trafienia. Ostatnie podanie wykonałem ja. Pamiętam publiczność na Marassi, która wstała i biła brawa Francesco. Rzadko się

to ogląda.

Wygrany Superpuchar Włoch

- Znowu w Mediolanie z Intrem. Sądzę, że zasłużyliśmy na to, w tamtych latach była walka Romy z Interem, oni byli bardziej regularni w całym sezonie, ale w pojedynczych meczach często mówiliśmy swoje. Kolejne trofeum, które mam wśród zdobyczy.

Gol w Lizbonie

- Wielka satysfakcja, pierwszy gol w Lidze Mistrzów, po czterech minutach. To był bardzo ważny mecz, musieliśmy ugrać wynik i pomógł w tym mój gol. To był mój najpiękniejszy gol, w najpiękniejszych rozgrywkach.

Manchester United

- Przykre wspomnienia... Rooney jest wielkim graczem, Manchester United był największą plamą podczas mojego pobytu w Romie, zwłaszcza tamto 7-1. Choć też bardzo dobrze pamiętam pierwsze spotkanie, gdzie dominowaliśmy i wygraliśmy tylko 2-1. Z pewnością gra w takich meczach przeciwko tak wielkiej drużynie jak United, była niesamowitą satysfakcją.

Vuicinic

- Dzieliliśmy też razem pokój. Trzeba było wiedzieć jak się zachować, miał szczególny charakter. Czasami pytałem jego żonę jak udało się jej go poślubić. Jako piłkarz posiadał walory, które ma niewielu. Na pewno miał wahania formy, wystarczyło popatrzeć na mecze Romy. Przeplatał wielkie zagrania z momentami pauzy, to był jego jedyna wada. Niesamowity talent.

De Rossi

- Daniele jest kolejną osobą, z którą byłem tutaj mocno związany, często rozmawialiśmy, również gdy opuściłem Romę. Rozmawiamy również o futbolu amerykańskim, którego jesteśmy pasjonatami. Bardzo często graliśmy wieczorami, w jego pokoju, na playstation.

Catania-Roma

- Kolejne mało szczęśliwe doświadczenie. Powiedzmy, że tytuł nie zależał już od nas. Graliśmy na trudnym terenie, mieliśmy szczęście wyjść na prowadzenie po golu Mirko, który mógł nam dać mistrzostwo. Potem wieści, które otrzymaliśmy z Parmy sprawiły, że opadliśmy psychicznie.

Drugi Puchar Włoch

- Tym razem w domu, finał był rozgrywany w Rzymie. Kolejna satysfakcja, zwłaszcza że wygraliśmy przed własną publicznością. W Mediolanie było z nami wielu kibiców, jednak zwycięstwo na swoim stadionie to kolejka wielka satysfakcja.

Gol w derbach

- Derby nie można rozumieć, jeśli się w nich nie gra. Nie da się zrozumieć i wyrazić tego, co może ci przejść przez głowę, gdy widzisz jak w takim meczu wpada piłka do siatki. Niemożliwym jest to wytłumaczyć, trzeba przeżyć. Gdy przybyłem do Romy, pierwszą rzeczą, o której mówili kibice, było wygranie derbów. To dla zespołu konieczność. Gol w 77 minucie, w bardzo zaciętych derbach, w roku, w którym otarliśmy się o mistrzostwo, a im nie szło dobrze... to epickie dla kibica Romy. Bramka, która pozostanie w moim sercu, wszyscy kibice Romy pamiętają mnie z tego do dzisiaj.

Cieszynka

- Chciałem zrobić dwa tysiące rzeczy. Nie wierzyłem. Podobał mi się uścisk kolegów, Bruno Contiego, wszystkich tych, którzy byli na stadionie. To była największa satysfakcja.

Roma - Sampdoria

- Cóż... spaliłbym to zdjęcie. Ostatni mecz, który starałem się wymazać z pamięci. Bardzo dziwny. Mecz, w którym graliśmy najlepiej pod okiem Ranieriego. W pierwszej połowie mogło się skończyć 4 lub 5 do 0, nie został przyznany karny po ręce Zauriego, pięknie bronił Storari. Oni, dwoma akcjami w drugiej połowie, odwrócili losy meczu, co wydawało się niemożliwe. To była ostatnia duża przeszkoda, którą musieliśmy pokonać. Francesco z dłońmi we włosach, Philou

płaczący na ławce. Brakowało czterech albo pięciu meczów do końca. Widzieliśmy, że ciężko będzie się podnieść. Potem daliśmy z siebie wszystko, aby wygrać pozostałe mecze, ale Inter zrobił to samo.

Rodzina

- Dzieci urosły. Nie zrozumiesz znaczenia życia, dopóki nie masz dziecka. Są dla mnie wszystkim.

Twój ostatni mecz, w Cesenie

- Wszedłem w drugiej połowie. Żałuję, że w sezonie z Luisem Enrique nie byłem przydatny drużynie. Nadal czułem się dobrze, trener nie widział mnie na boku obrony, ale na środku. Nie podzielałem tego wyboru, również dlatego, że przed sobą miałem wielkich graczy na środku defensywy jak Heinze, Juan, Burdisso, Kjaer. Widziałem bardzo małe szanse w możliwości wywalczenia miejsca na tej pozycji. Tak było, nie jestem kimś, kto tworzy kontrowersje, dopóki drużynie idzie dobrze, z powodu personalnych spraw. Zagrałem w 7-8 meczach, byłem przyzwyczajony do częstszej gry.

Watford-Leicester

- Musicie obejrzeć ten mecz jeszcze raz, takie rzeczy mogą się zdarzyć tylko w Anglii. Półfinał play-off, przegrywamy pierwszy mecz z Leicester 0-1. W rewanżu, u siebie, prowadzimy 1-0 po pięknym golu Vydry, potem oni wyrównują. Wracamy na prowadzenie, ale nie ma reguły bramek zdobytych na wyjeździe. Doliczony czas gry, sędzia daje karnego rywalom, którzy przy 2-2 awansowaliby do finału. Almunia broni, wybicie piłki z pola karnego, nasz skrzydłowy świetnie przejmuje piłkę i zdobywamy gola w 96 minucie. W 10 sekund zmienia się historia, od eliminacji do bezpośredniego awansu do finału. Tylko tam mogło się to zdarzyć. Watford było bardzo pozytywnym doświadczeniem. Poznałem inną kulturę. Druga liga angielska bazuje na sile fizycznej, jednak z Zolą graliśmy świetną piłkę.

Powrót do Trigorii

- Cieszę się, że trener Garcia i kierownictwo dało mi szansę na utrzymanie formy w okresie, gdy jestem bezrobotny, w oczekiwaniu na drużynę, która do mnie zadzwoni. Chcę być gotowy i nie pozostawić niczego przypadkowi. Jeśli nikt do mnie nie zadzwoni, wybiorę inną drogę, najlepiej pracę w roli trenera.

Autor: abruzzi